SWIAT młodych

OLIZAR

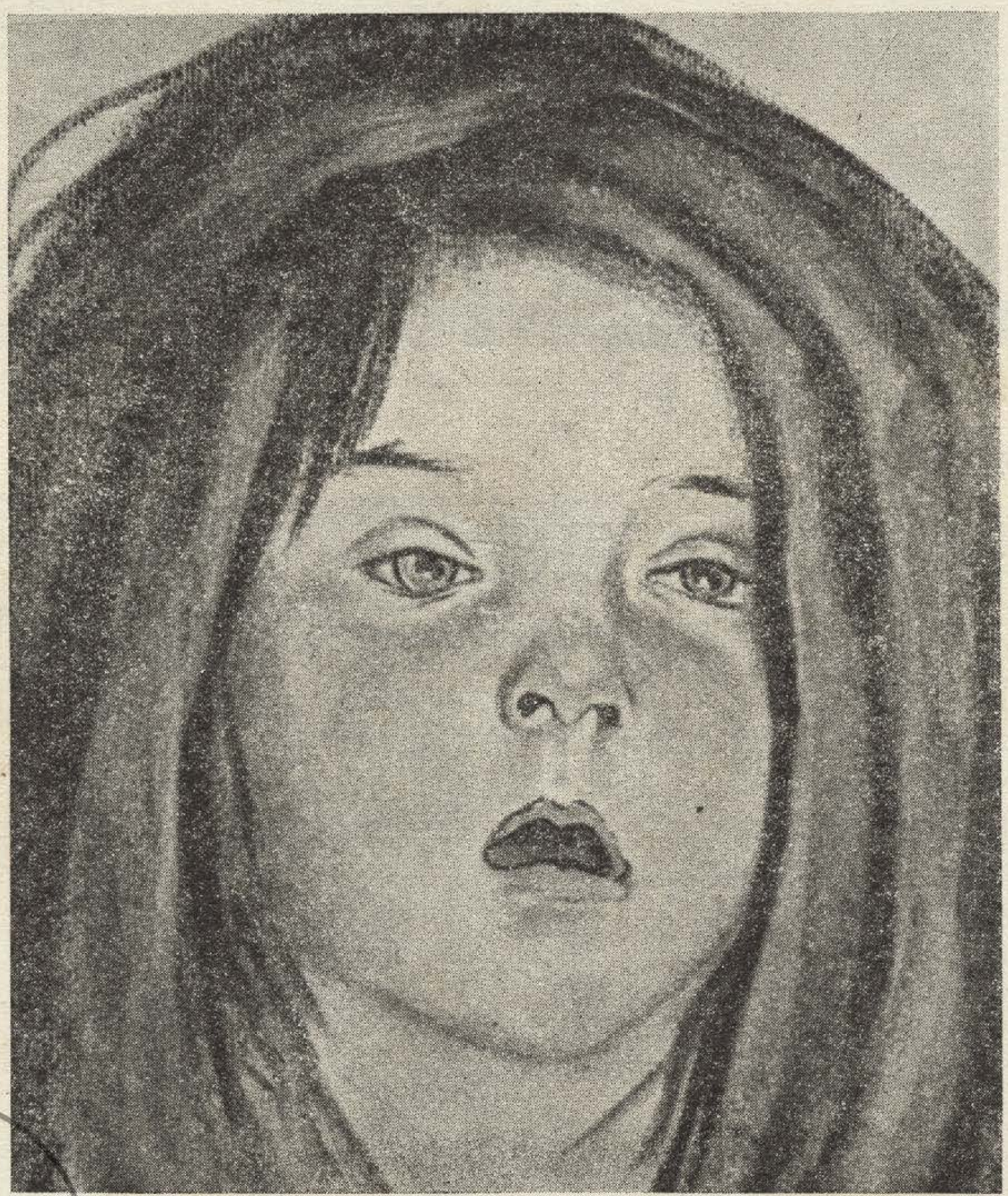

archiwum

Wincenty POL.

TATRY . . . .

(wyjątek z Pieśni o Ziemi Naszej.)

W góry! w góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię.
Na szałasy, do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży,
Gdzie się serce z sercem mierzy,
A ze źródła woda bieży.
Tutaj silniej świat oddycha,
Tu się szerzej człek uśmiecha,
Gdy się wiosną śmieją góry.

A gdy ponad turnie czasem
Przegrzmi latem nagła burza,
To zieleńsze potem wzgórza,
Ponad hale, ponad lasem.
Świeższe, żywsze barwy, wonie,
I powietrze bywa lżejsze,
Ach i bole serca mniejsze!
Czystsze czucia w lżejszym łonie. . . .
Trawnik błyszczy w świeżych rosach,
A olbrzymie półobręcze,
Rajskie wstęgi, jasne tęcze
Pną się łukiem po niebiosach.

O te skarby, te obrazy
Prostej duszy i przyrody,
Chwytaj pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwycone pozostaną. . . . .

archiwum

Władysław St. Reymont.

ŻNIWO

(wyjątek z "Chłopów")

Wieś ostała pusta i jakby wymarła, chałupy były pozawierane, bo wszystko, co jeno żyło i mogło się dźwigać z miejsca, ruszało do żniw, że nawet dzieci, nawet stare i schorzałe, nawet pieski rwały się z postronków i ciągnęły od opustoszałych domostw za narodem.

Że już na wszystkich polach, jak jeno było można okiem sięgnąć, w straszliwym skwarze, wśród zbóż złotawych, w rozmigotanym i ślepiącym powietrzu, od świtu do późnego wieczora, połyskiwały sierpy i kosy, bielały koszule, czerwieniały wełniaki, gmerali się niestrudzeni ludzie i szła cicha wytężona robota, i nikto się już nie lenił, na somsiadów nie oglądał, o niczym drugim nie myślał, a jego przygięty nad zagonem kiej wół, w pocie czoła pracował.

Albowiem te żniwne dnie toczyły się już, kiej koła rozmigotane złocistymi szprychami słońca, i prze-

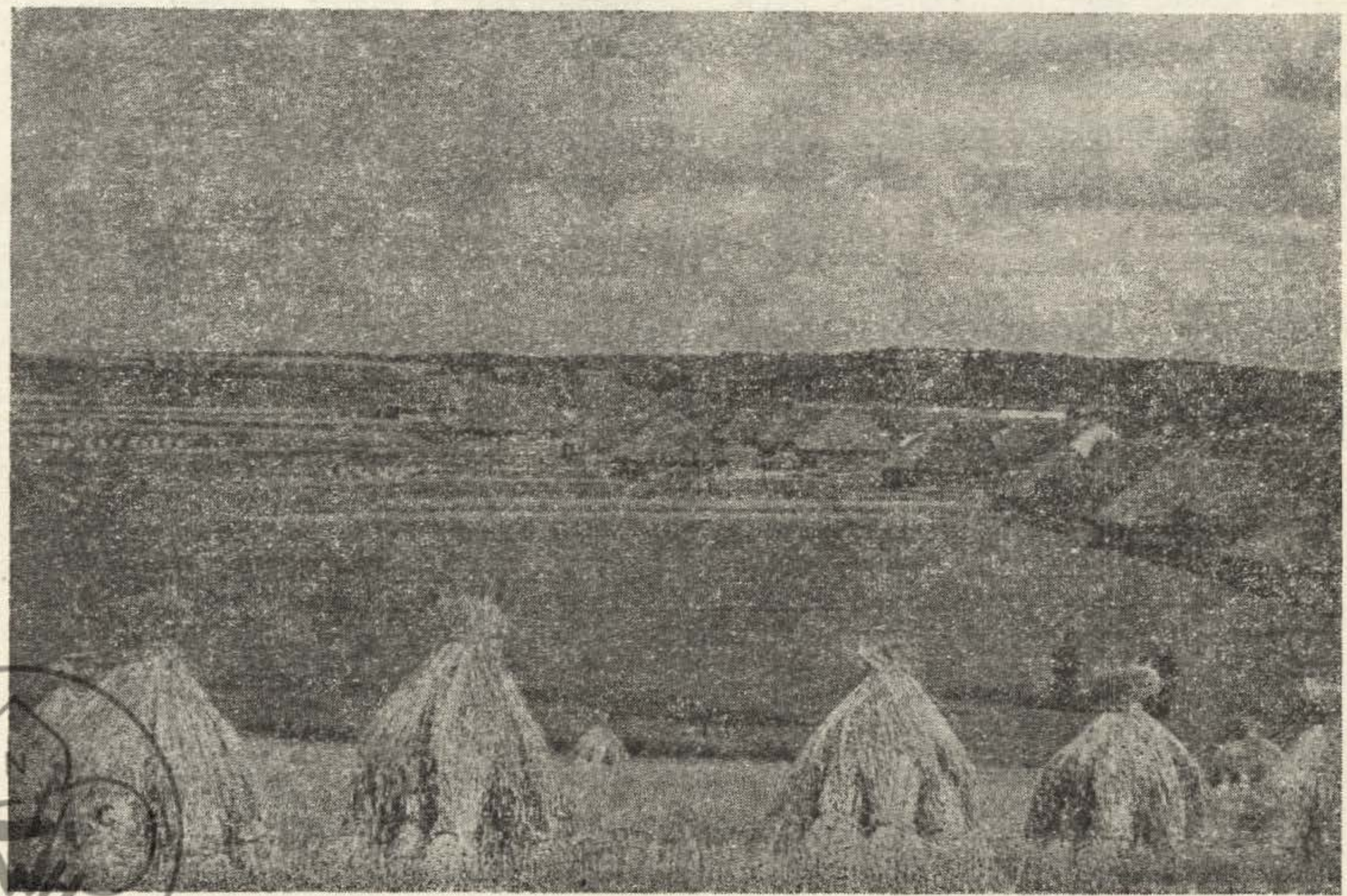

archiwum

chodziły jedne za drugiemi, a coraz chybciej, i zarówno znojnie, i zarówno ciężkim a radosnym trudom oddane.

A wkrótce po paru dniach, że czas był wybrany i pogody cięgiem dopisywały, to wzięli pożęte zboża wiązać w grubachne snopy, ustawiać je na zagonach mendlami, a zwolna przewozić do Lipiec.

Że już bez przerwy toczyły się ciężkie nastroszone wozy, toczyły się ze wszystkich pól, wszystkimi drożynami i do wszystkich naścieżej powywieranych stodół, jakoby sypkim słotem nabrane fale rozlały się po drogach, podworcach i klepiskach, trzęsły się nawet nad staw, nawet u drzew nad drogami wisiały złote, słomiane brody, a wszystek świat rozpachniał się przywiędłą słomą, trawami i młodym ziarnem.

Już gdzie niegdzie po stodołach biły cepy, spiesznie młócące na chleb. A na przestronych pustoszejących polach, na złotawych rżyskach, stada gęsi bobrowały chciwie za kłosami, pasły się całe zgony owiec i krów, kaj niekaj dymiły pierwsze ognie, a już po całych dniach rozgłaszały się dzieuszyne przyśpiewki, wrzaski radosne, nawoływania, turkoty wozów i jaśniały opalone, szczęsne twarze ludzi.

I nie położyli jeszcze żyta, a już owsy skamlały się o kosy, a jęczmiona dojrzewały prawie na oczach, a pszenice coraz złociściej rdzewiały, że nie było czasu odzipnąć, ni nawet podjeść jako tako, ale mimo tej ciężkiej pracy i takiego utrudzenia, iż nie jeden zasypiał nad miską wieczorami, kiej pościągali z pól, Lipcejaże się trzęsły od wrzawy wesołej, śmiechów, rozpowiedań, śpiewań, a muzyki.

Skończył się bowiem przednówek, stodoły były pełne, zboże sypało niezgorzej, i każdy choćby najbiedniejszy, hardo podnosił głowę, z dufnością patrzał w jutro i roił se jakoweś z dawien dawna upragnione szczęśliwości.

WIATR OD MORZA

Była to czarująca noc ostatnich dni lipca. W bezchmurnym niebie lśnił księżyc jaskrawy, żywosrebrny, rozsiewający światło niemal dzienne. Tysiące gwiazd zalegały nieboskłony i zenit najwyższy. Wiatr, powiewający od morza, niósł w kaszubskie i lechickie lądy zapach wody słonej i zapach jodowy, szczególną rzeźwość i siłę. Przynosił z dalekich nad głębiną rozpostarć fale duże i poganiał je ku brzegom zalewem tak szerokim, jak zatoka. Fale biegły chyżymi bryłami,

archiwum

a napotkawszy brzeg w swej drodze, zwijały się na nich świdrem zielonym wokół samych siebie, rozpryskując niezliczone piany. Wiatr odbijał się od ruchomej i szumiącej powierzchni i padał na wzgórza gliniaste, na prastare moreny ; zbożami dorastałymi pokryte — wiał w doliny płaskie i długie, odwiecznym załadowane toforwiem, pomiatał mgłami ciągnącymi od dolin ku leśnym pagórkom. W locie swym kołysał łany żyta przelewając się ze wzgórz na wzgórza, wysuszał ziarna w kłosach i żółto-białą barwę nadawał zielonym ździebeł kolankom. Fale żyta szumiały własnym swym głosem nad własnym głosem fal morza, bytując w świetle księżyca. Wiatr od morza przypadał na wyżyny Oksywia, dął w lasy weiherowskie, w puckie łąki i niże, piaski, wydmuchy i zarośla Helu, w błota kaiwińskie i jeziorzyska Żarnowca. Każda pierś ludzka oddychała radośniej i i szerzej wiatrem od morza. Serce krzepiło się i uderzało swobodnie, gdy pochłonęły go płuca. . . .

Błogosławili go ludzie silni, robotni i potężni w ramieniu, których chwila wytchnienia krótka jest, jako ten wieczór. Błogosławił go rybak, zwiastuna pogody . . . wrzucając sieci w czarną łódz, schłostaną od pienistych grzyw. . . .

U drzwi domków ceglastych, na progach siedząc kamiennych, starcy . . . wsłuchiwali się z rozkoszą w znajomy jego szum przyjaciela, który wznosi wały z tamtej strony Helu, a na łyse głowy i zmarszczkami porznięte oblicza padając dawne przypomina sprawy, walki, burze młodociane i męskie lata. . .

Stefan Żeromski.

archiwum

PIERWSZA PODRÓŻ DOOKOŁA ŚWIATA

Pierwszej podróży naokoło świata dokonał Ferdynand Magellan. Otrzymawszy od Karola V, króla hiszpańskiego, pięć okrętów, 10 sierpnia 1519 roku wypłynął z portu Sevilli.

Od Wysp Kanaryjskich Magellan udał się ku południowi i ściśle badał każdą zatokę, dopłynąwszy do północnych brzegów południowej Ameryki.

Dopiero 12 stycznia 1520 roku dostał się do ujścia La Platy w Ameryce Południowej. Walcząc bezustannie z burzami i skałami podwodnymi, zmuszony był zawinąć do portu i zimę tam przeczekać.

Ludzie z jego załogi, którzy zostawili w domu żony i dzieci, tęsknili za krajem i przykrzyli sobie to niepotrzebne, jak im się zdawało, tułanie się po morzach burzliwych i obcych krajach dla zadośćuczynienia fantazji chciwego przygód awanturnika. Nie mieli chęci poświęcać życia dla znalezienia przepływu przez Amerykę. . . . Wkrótce też załoga poczęła się buntować przeciwko niemu.

Magellan stłumił bunt energicznie i płynął dalej ku południowi, w końcu napotkał upragniony przepływ niedaleko Ziemi Ognistej . . . Radość jego była nieopisana! Zatruła mu ją jednak strata jednego z okrętów; wysłany na zwiedzenie jakiejś zatoki, nie powrócił więcej. Drugi wcześniej jeszcze rozbił się o skałę podczas gwałtownej burzy. Przez 20 dni błąkał się Magellan po tej krętej niebezpiecznej cieśninie, która dziś nosi jego imię, aż wreszcie 27 listopada 1520 roku ujrzał z najwyższym zachwytem morze zachodnie. Przyjazny wiatr szybko pędził teraz okręty przez nieprzejrzaną przestrzeń morską, żadna chmurka nie zaciemniała błękitu nieba. Magellan przeto nadał tej przestrzeni wodnej nazwę Pacyfiku, czyli oceanu Spokojnego.

Trzy długie miesiące i 20 dni ślizgały się okręty po zwierciadlanej powierzchni Pacyfiku, nigdzie nie spotykając ziemi. Znikały zapasy żywności, zabrakło całkiem wody słodkiej, a promienie słońca padały prawie prostopadle na głowy żeglarzy. Ludzie coraz bardziej zapadali na zdrowiu. Wreszcie w końcu marca 1521 roku dotarli do gromady wysp i ze łzami radości powitali ziemię. . . .

archiwum

Magellan nazwał te wyspy Złodziejskimi, gdyż mieszkańcy skłonni byli bardzo do kradzieży. Czysta woda, przepyszne owoce i przecudny, łagodny klimat wkrótce przywróciły zdrowie chorym. Zbawiennym szczególnie okazało się mleko z orzechów kokosowych.

Opuściwszy wyspy Złodziejskie, Magellan skierował się ku Fillipinom. Tam to majtkowie wszczęli bójkę z dzikimi i Magellan, trafiony strzałą, zakończył życie 27 kwietnia 1521 roku.

Reszta załogi ruszyła w dalszą podróż na pozostałych dwóch okrętach i 8 listopada dosięgła wysp Wschodnio-Indyjskich, gdzie byli już Portugalczycy.

Wielkie było zdziwienie tych ostatnich; nie spodziewali się bowiem Europejczyków ze strony wschodniej.

Przyszło wkrótce do kłótni między przedstawicielami dwóch państw europejskich. Jeden z okrętów hiszpańskich uszkodzony, musiał się poddać Portugalczykom, drugi spiesznie zabrawszy ładunek korzeni moluskich, odpłynął zmierzając do Przylądka Dobrej Nadzei. Zmęczeni wędrowcy opłynęli przylądek bez żadnego wypadku i 7 listopada 1522 roku zawinęli znów do portu Sewilli, z którego wypłynęli przed pięcioma laty.

Była to pierwsza podróż naokoło świata.

Podług Z. Zajączkowskiej.

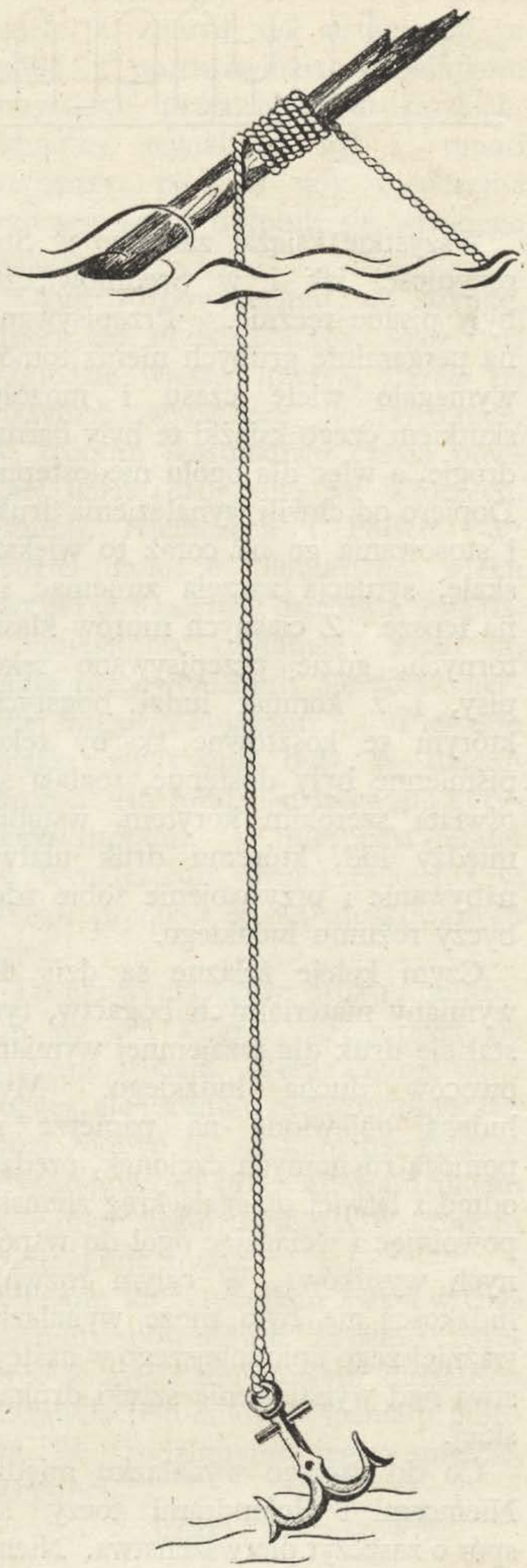

archiwum

WYNALAZEK DRUKU

Wszystkie książki zarówno w Starożytności jak i w Średniowieczu, były pisane ręcznie. Przepisywanie na pergaminie grubych nieraz tomów wymagało wiele czasu i mozołu, skutkiem czego książki te były bardzo drogie, a więc dla ogółu niedostępne. Dopiero od chwili wynalezienia druku i stosowania go na coraz to większą skalę, sytuacja zaczęła zmieniać się na lepsze. Z ciasnych murów klasztornych, gdzie przepisywano rękopisy, i z komnat ludzi bogatych, którym te kosztowne skarby rękopiśmienne były dostępne, rozlała się oświata szerokim korytem, wstąpiła między lud, któremu druk ułatwił nabywanie i przyswojenie sobie zdobyczy rozumu ludzkiego.

Czym koleje żelazne są dziś dla wymiany materialnych bogactw, tym stał się druk dla wzajemnej wymiany owoców ducha ludzkiego. Myśl ludzka objawiona na papierze za pomocą ruchomych czcionek, prędzej odtąd i łatwiej obiegała krąg ziemski, powołując i wciągając ogół do wspólnych wysiłków. W całym rozwoju ludzkości nie było może wynalazku ważniejszego i płodniejszego w następstwa nad wynalezienie sztuki drukarskiej.

Co do samego wynalazku między Niemcami i Holendrami toczy się spór o zaszczyt pierwszeństwa. Niemcy ujmują się za swoim Gutenbergiem, Holendrzy zaś za Kosterem z Harlemu. Roztrzygnięcie tego sporu jest tym trudniejsze, iż wynalazek druku, tak samo jak wiele innych odkryć i wynalazków, nie był dziełem jednej chwili, lecz raczej wynikiem długich przygotowawczych prac i mozołów.

Zanim zaczęto drukować ruchomymi czcionkami, odkąd początek sztuki drukarskiej liczyć należy, znano już t.zw. ksylografię, czyli odbijanie na papierze rycin, pisma, słowem różnych znaków za pomocą form wykonywanych w drzewie. Sposób wybijania monet i odbijanie pieczęci za pomocą stampli metalowych naprowadził na myśl odbijanie różnych znaków formami rżniętych w drzewie. Najprzód użyto tego sposobu do obrazków świętych i do kart do gry. W dalszym rozwoju powstawały całe książki, zazwyczaj z rycinami i tekstem, odbijanych za pomocą licznych takich tablic rytych w drzewie . Otóż to są tak zwane druki ksylograficzne, które poprzedziły wynalazek właściwego drukarstwa.

Z czasem zrodziła się myśl wyrzynania luźnych wyrazów, następnie drobnych liter, które by na wzór pisma zestawić i których by przeto wielokrotnie do różnych robót używać można.

Trudno rozstrzygnąć, komu w tej

archiwum

mierze zaszczyt pierwszeństwa się należy. Być może, iż myśl ta, narzucająca się niemal sama ze siebie, równocześnie w niejednym powstała umyśle i że równocześnie w kilku miejscach mniej lub więcej szczęśliwie poczęto robić w tym kierunku próby. Ale jak Kolumbowi nikt nie zaprzecza odkrycia Ameryki, ani naszemu Kopernikowi nowoczesnego układu systemu planetarnego, chociaż obaj mieli poprzedników, dążących do tego samego celu i nieraz celu tego bliskich, tak samo, wobec dotychczasowych badań, palma wynalazku drukarstwa pozostaje przy obywatelu moguncki m, GUTENBERGU, chociażby nawet dowiedziono, że gdzieś indziej napotyka się na ślady podobnych usiłowań-. Gutenberg bowiem pierwszy pokonał szczęśliwie trudności i udatnymi wyrobami wsławił tak swój wynalazek, iż ten spotkał się, z powszechnym uznaniem i przyjęciem.

Zyskawszy pomoc bogatego złotnika moguncki ego Fusta, sporządził Gutenberg z drzewa bukowego ruchome trzcionki i wydrukował niemi pierwsze książki do nabożeństwa. Przyjaciel jego, Schoffer, posunął sprawę o krok dalej, zastępując niepraktyczne, łatwo niszczące się trzcionki drewniane metalowymi. Pierwszą w ten sposób drukowaną była biblia (około roku 1450).

Zysk jednak z tego wynalazku ciągnął wyłącznie Fust z Schofferem. Fust zażądał bowiem niespodziewanie od Gutenberga zwrotu pożyczonych pieniędzy, a gdy ten zwrócić ich nie mógł, zaskarżył go przed sądem i zmusił do ustąpienia ze spółki i pozostawienia wspólnikom wszystkich przyrządów drukarskich. Genialny wynalazca żył i umarł w nędzy, podczas gdy nieuczciwi jego wspólnicy dorobili się wielkiego majątku.

Druk rozpowszechnił się szybko, mimo, że przedsiębiorcy, mając na względzie własny interes, starali się utrzymać wynalazek w tajemnicy. W krótkim stosunkowo czasie powstały liczne drukarnie we Włoszech, Francji, Niemczech i Polsce. W drugiej połowie piętnastego wieku zaczęto w Krakowie drukować książki, a umiejętność czytania i zapał do nauki rozpowszechniły się coraz bardziej między Polakami. Pierwsze książki wydawane były w dużym formacie (in folio) i drukowane gotyckimi literami. W niespełna 50 lat po wynalezieniu druku było już w obiegu przeszło 30.000 drukowanych dzieł.

Dzięki wynalazkowi druku i obniżeniu się cen książek, rozszerzyła się znacznie oświata. Teraz już nie tylko bogacz, ale i średnio zamożny obywatel mógł zdobyć się na kupienie książki. Myśl ogłoszona przez autora drukiem w jednym kraju, obiegała w krótkim czasie kraje inne.

Temu, który wielkim swym wynalazkiem spowodował zupełny przewrót w życiu umysłowym ludzkości, postawiła potomność wspaniały pomnik w rodzinnym jego mieście, Moguncji.

Feliks Korniszewski.

archiwum

LEGENDA O KŁOSIE ZBOŻOWYM

W onych dawnych czasach, kiedy to Pan Jezus chodził po świecie, rodziło zboże tak bujne, że kłosy od ziemi samej aż po wierzchołek ziarnem były okryte.

Ludziom, co rolę posiadali, życie płynęło wtedy w dostatkach. Zhardzieli też od tego całego bogactwa i wszelka litość ku bliźnim w sercach im wymarła. Sami używali od rana do nocy, smaczne kołacze i placki kruche jedynie spożywając. Chlebem prostym, szarym, żytnim chlebem gardzili, lecz się nim nie chcieli z biedniejszymi dzielić. Nieraz całe bochny tego chleba szły do chlewów, trzodom na posiłek, a i na śmietniku znalazła się kromka nie jedna. Biedacy zaś odchodzili głodni ode drzwi bogaczów onych. Czasem tylko trochę mąki, przed progiem rozsypanej lub trochę okruszyn spod proga wolno było zgarnąć.

Patrzał na to Jezus i oblicze mu bladło od smutku, a serce zbierało żalem.

Wreszcie wyczerpała się pobłażliwość Zbawiciela. Postanowił ukarać złość ludzką. Więc białą swą ręką skinął nad łanami szumiącymi dojrzałym zbożem, a wnet kłosy poczęły się kurczyć i maleć, i puste, suche źdźbło słomy spod nich wyjrzało.

Strach padł na nieużytych bogaczy. Widzieli jak dobytek ich maleje, czuli, że ratować go nie mają mocy.

archiwum

Ziarno zbożowe z szelestem spadało na ziemię, źdźbła suchej słomy wydłużały się i rosły. Jeszcze chwil kilka, a z dobroczynnego plonu nic nie zostanie.

Ale i Matka Boża patrzała na tę karę z rąk Najmilszego Syna na złych ludzi idącą, i serce jej przesłodkie, serce przemiłosierne zapragnęło przebaczenia.

Pochyliła swe czoło do stóp Jezusa i błagać zaczęła:

— Daruj choć resztkę winy. Pozostaw choć odrobinę pożywienia tym nieszczęsnym. Zgrzeszyli, to prawda, lecz nie karz ich zbyt surowo. Litości okaż trochę.

Rozjaśniły się smutne oczy Zbawiciela. Głowę Matki, tę najdroższą głowę — co się tyle razy nad nim w dniach dzieciństwa z miłością pochylała, do piersi przygarnął i rzecze:

— Uratujże dla ludzi to co obejmą Twe dłonie.

Rzuciła się Panna Najświętsza ku łanowi zbożowemu, drobne ręce rozwiera jaknajszerzej; pragnęłaby w nie jaknajobfitszą garść ziarna ująć, pragnęłaby jaknajwięcej strawy ludziom ocalić.

Lecz wola Syna jest nieodmienna — niezłomna.

Uratowała więc Maria to tylko, co chwyciły jej dłonie.

I dlatego to, od dni onych, puste źdźbła słomy wznoszą się wysoko nad zbożowym łanem, a ziarna na nich niewiele — tyle tylko, ile Matka Boża zdołała ukryć w swe szczupłe ręce.

Kazimiera Zawistowska

JESIENIĄ

Jak gwiazdy spadłe na czarne zagony,
Jaśnieją sterty pszenne i żytniane,
A czoła w mleczną owinął im pianę
Pajęczych przędziw łańcuch wysrebrzony.

Z ognisk pastuszych bije blask czerwony,
Złocą się iskry przez dymy przesiane,
I słychać głosy tęskne, rozśpiewane —
Rusińskich dumek rozełkane tony.

I cisza znowu. Chłopskie wierzby siwe
Opadłym liściem mącą wodę w stawie —
Słychać odlotne ciągnące żurawie.

Białe przędziwa gdzieś lecą przez niwę,
Białe przędziwa płyną — wiatr je miota —
I płynie z stepów bezdenna tęsknota ....

archiwum

WIEŚCI HARCERSKIE

Z Palestyny, kraju słońca i owoców nadeszły do Redakcji zdjęcia, które mówią same za siebie — praca harcerska wre tam, że aż hej ! Szczupłość miejsca nie pozwala nam niestety na zamieszczenie wszystkich otrzymanych zdjęć — postaramy się jednak opowiedzieć naszym Drogim Czytelnikom co z nich wyczytaliśmy. Harcerki w Jaffie, Tel-Avivie i Natanii nie tracą czasu. Organizują obozy, wycieczki, akademie. Na zdjęciu widzimy komisję próby na III Stopień, drużyny im. Emilii Plater, przy pracy.

Świetlica harcerska w Jaffie cieszy się słuszną opinią najmilszej i najprzyjemniejszej świetlicy polskiej na Bliskim Wschodzie. Zdjęcie zdradziło nam, że harcerki i harcerze dostają w tej świetlicy na śniadanie najoryginalniejsze pomarańcze i grapfruity. Szczęśliwcy !

W Jaffie drużynową drużyny męskiej jest druhna Gondek, którą widzimy tu na fotografii prowadzącą swą drużynę z kościoła.

Dh. Żurowskiemu i dh. Biżanzowi dziękujemy za bardzo udane zdjęcia.

archiwum

A teraz przypatrzmy się dobrze naszym drogim zuchom. Wyglądają sobie dzielnie. Buzie opalone słońcem, uśmiechów bez końca i .... obandażowane nogi, które zdradzają nam, że wyprawy zuchowe muszą być naprawdę "urozmaicone". Tu prezentuje się nam cała zuchowa gromada na zbiórce. Ustawiamy się do fotografii — jesteśmy poważne: Czuj! Czuj!

A oto nagle niespodziewanie zrobiona fotografia. Nie udał się bieg zuchowy, ale ani siniaków, ani guzów się nie boimy! Śmiejmy się — następny bieg uda się nam napewno!

Radują nas Wasze roześmiane twarzyczki Zuchy Kochane, a każdy list z dalekiej Palestyny od zuchów z AIM-KAREM jest dla Redakcji "Świata Młodych" wielkim świętem. Nie zaniedbujcie więc żadnej okazji i piszcie do nas obszernie o Waszych zuchowych przygodach. Czuwaj!

archiwum

Życie młodzieży harcerskiej na terenie obozów polskich w Niemczech jest nie łatwe, ale nie brak w nim rozmachu i energii.

Od czasu do czasu dostajemy z tamtych środowisk trochę fotografii, czasem jakieś parę słów o życiu i kłopotach, radościach i potrzebach. Pamiętajcie mili Druhowie, że każda najdrobniejsza wzmianka o waszym życiu jest bardzo mile widziana.

Redaktor "ŚWIATA MŁODYCH" był ostatnio w Niemczech i zetknął się z wieloma drużynami i poszczególnymi harcerzami. W rozmowach prosił zawsze i niezmiennie : "Piszcie jaknajwięcej o swoim życiu i swoich sprawach".

Wiele wysiłku i wiele zdrowej inicjatywy harcerskiej daje się widzieć w każdym prawie skupisku polskim w Niemczech. Harcerstwo które jest wśród uchodźtwa polskiego jedyną organizacją młodzieży wykazuje ogromną żywotność i prężność.

Zanim będziemy mogli Wam podać ostatnie zdjęcia, w tym numerze reprodukujemy fotografe nadesłane przez Hufiec "Polska". Jak widać z uśmiechniętych twarzyczek życie harcerskie musi mieć duży urok. Dwie fotografie umieszczone na dole strony pochodzą z kursu dla drużynowych Chorągwi "Żurawie".

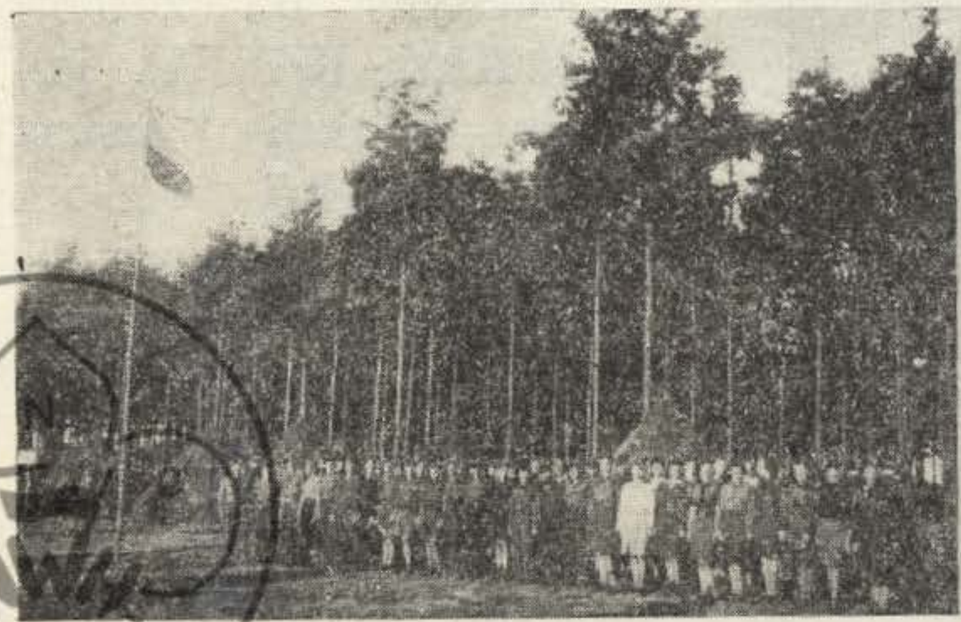

archiwum

ZUCH

dodatek dla dzieci

archiwum

Czy to bajka, czy nie bajka...

Czy to bajka, czy nie bajka,
Myślcie sobie, jak tam chcecie.
A ja przecież wam powiadam :
Krasnoludki są na świecie.

Naród wielce osobliwy.
Drobny — niby ziarnka w bani :
Jeśli które z was nie wierzy,
Niach zapyta starej niani.

W górach, jamach, pod kamykiem,
Na zapiecku, czy w komorze,
Siedzą sobie Krasnoludki
W byle jakiej mysiej norze.

archiwum

Pod kominem—czy pod progiem—
Wszędzie ich napotkać można :
Czasem który za kucharkę
Poobraca pieczeń z rożna —

Czasem skwarków porwie z rynki,
Albo liźnie cukru nieco,
I pozbiera okruszynki,
Co ze stołu w obiad lecą.

Czasem w stajni z bicza trzaśnie,
Koniom spląta długie grzywy,
Czasem dzieciom prawi baśnie . . .
Istne cuda istne dziwy !

Gdzie chce wejdzie, co chce—zrobi
Jak cień chyżo, jak cień cicho
Nie odżegnać się od niego,
Takie sprytne małe licho !

Maria Konopnicka

archiwum

W SZARY DZIEŃ . . .

Szare niebo za oknem,
Szare drzewa w sadzie,
Szarą chmurą na wszystkim
Szary deszcz się kładzie.

Szary piesek pod piecem
Szarą pali fajkę
I szaremu kotkowi
Szarą prawi bajkę.

O małej, szarej myszce,
Co śpi w mysiej norze
I w ten szary dzień słotny
Na dwór wyjść nie może.

Mały domeczek

Za lasami za górami stał mały domeczek bez okien. Miał daszek czerwony i nowe drzwi bielutkie sosnowe. A na tych drzwaich mała tabliczka, a na niej krótki napis: Do wynajęcia, puste mieszkanie!

Szedł lasem zajączek. Kic, kic — skakał na długich nóżkach. Zobaczył puste mieszkanie. Obejrzał. Zanocował.

Ale gdy rano wstał, wszystkie kości go bolały.

— Niedobre mieszkanie — powiada — Pusto. Podłoga twarda. Lepiej w norze. Nie będą tu mieszkał.

I poszedł.

A domeczek bez okienek stoi. A tabliczka wisi. A na tabliczce napis: Do wynajęcia. Puste mieszkanie!

N O C NWH
archiwum

Szła lasem wiewióreczka. Hop — Hop ! Z gałęzi na gałąź skakała. Szach — mach mech za sobą zamiatała ogonkiem. Zobaczyła puste mieszkanie. Obejrzała. Zanocowała.

Ale rano wstała zła. Parskała, prychała. Łapki ją bolały. Nóżki jej ścierpły. Ogonek puszysty obwiał i zdrętwiał.

— To dopiero mieszkanie — powiedziała wiewióreczka — Lepiej w dziupli spać. I poszła.

A domeczek bez okieneczek stoi. Tabliczka wisi. Na tabliczce napis : Do wynajęcia. Puste mieszkanie !

Szła lasem Weroncia mała. Długo szła, jeszcze daleko miała do miasteczka. Nóżki ją bolały.

Zobaczyła domeczek bez okienek i w rączki klasnęła.

— Tu będą nocowała.

Fartuszek zwinęła, pod głowę podłożyła, skuliła się na podłodze i śpi.

A rano prędziutko się zerwała.

— Oj — oj — co to ? Nóżki bolą. Ręce jak drewniane. Twardo było spać.

Prędko zerwała się Weroncia do roboty. Najpierw cztery cegiełki ze ściany wyjęła, okno zrobiła. Poweselało w domku.

Potem wyjęła z koszyczka gliniany dzbanuszek, co go na jagody miała. Kwiatów narwała, wody nalała, na oknie ustawiła. Wesoło w domku.

A potem przyniosła dużo mchu. Gałązek dużo. Z gałązek uplotła dywanik. Ułożyła na nim mech, trawę i siano. Ale dobre łóżeczko, ale mięciutkie.

Wybiegła Weroncia przed domek. Na paluszki się wspięła. Czerwoną kredkę z kieszonki wyjęła i dopisała na tabliczce :

"Kto tu nocuje niech śpi smacznie ! "

I poszła do swego domu, do swej wsi.

A domeczek stoi. Okieneczkiem wesoło patrzy. Kwiatkami z glinianego garnuszka się uśmiecha.

A kto tam teraz nocuje ! I zajączki i myszki. Lisek kulawy i sarenka mała. Wiewiórki i ptaszki.

A każdy ma wygodnie i miękko.

archiwum

PRZYGODY OPCIUNIA I CINOPKI

tekst: Z.D.

Część VI.

rys.: J.K.

Cóż to są za dziwne stwory
Wiszą w górze jakby wory
Że nie znamy ich imienia
Może dobre do jedzenia ?

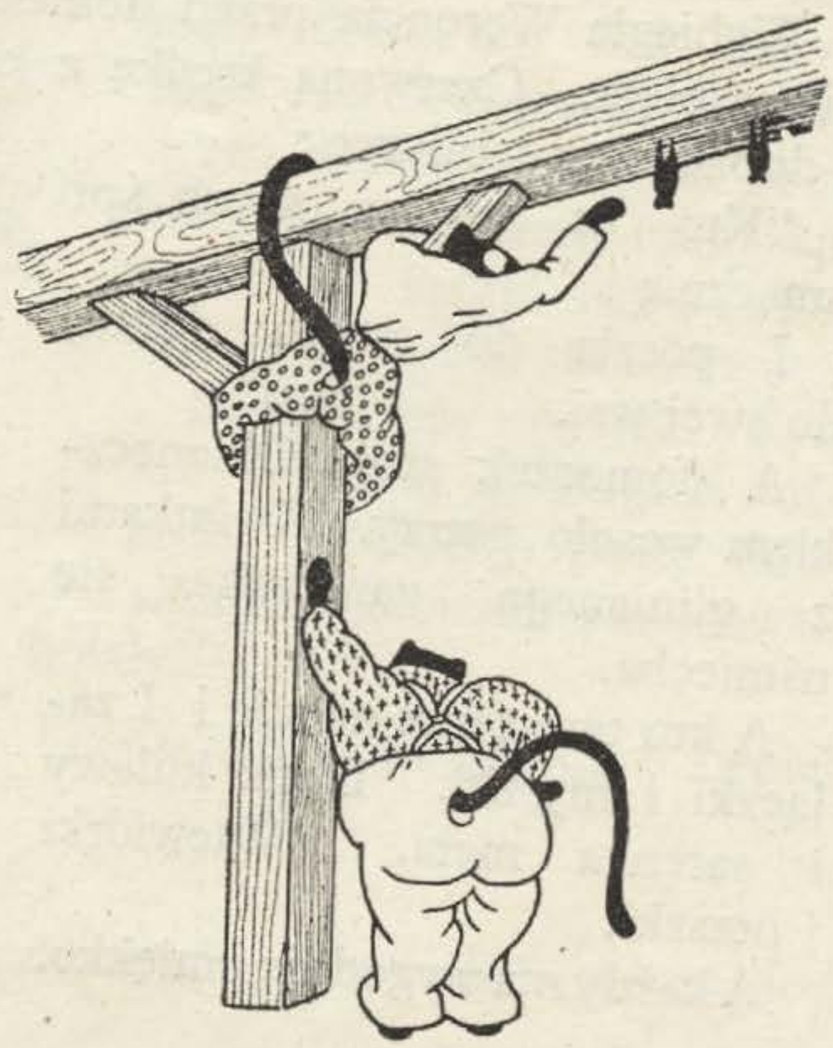

Że Cinopka bardziej chyży
Sam się wspina coraz wyżej
Nie jest to wysiłek wielki
Gdy z pomocą przyjdą belki

archiwum

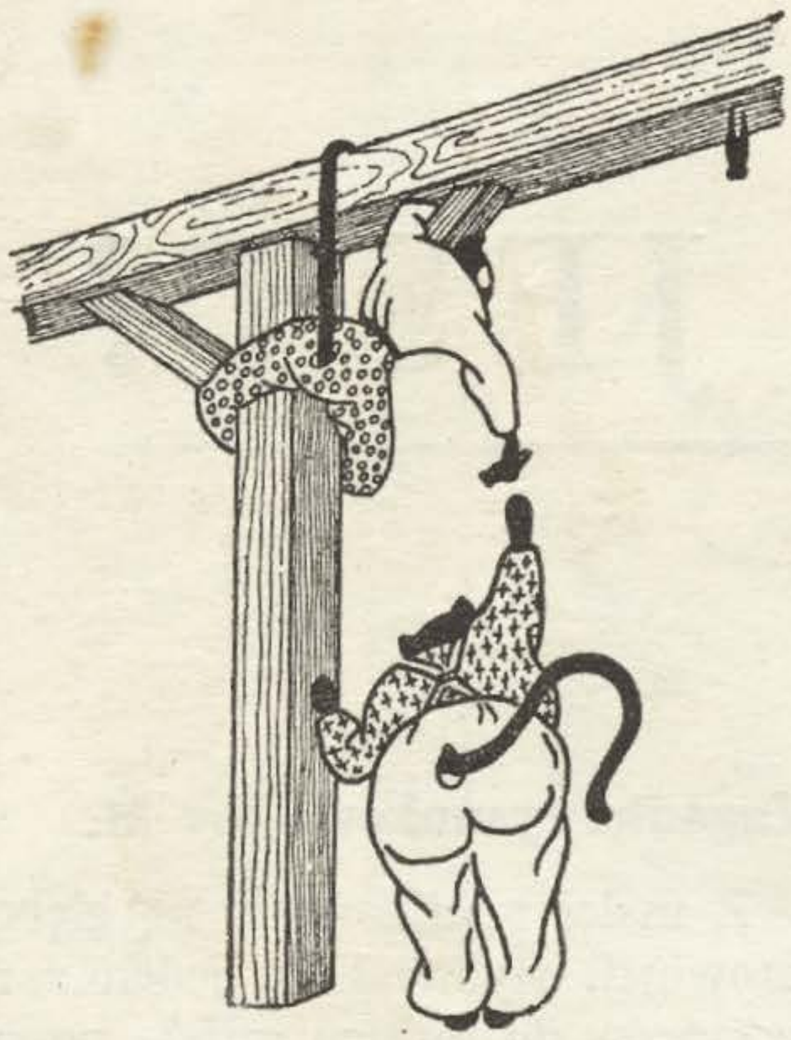

Choć Cinopka ciągnie pilnie
Stwór się trzyma całkiem silnie
Lecz nie próżna siły strata
Idzie zbobycz do rąk brata.

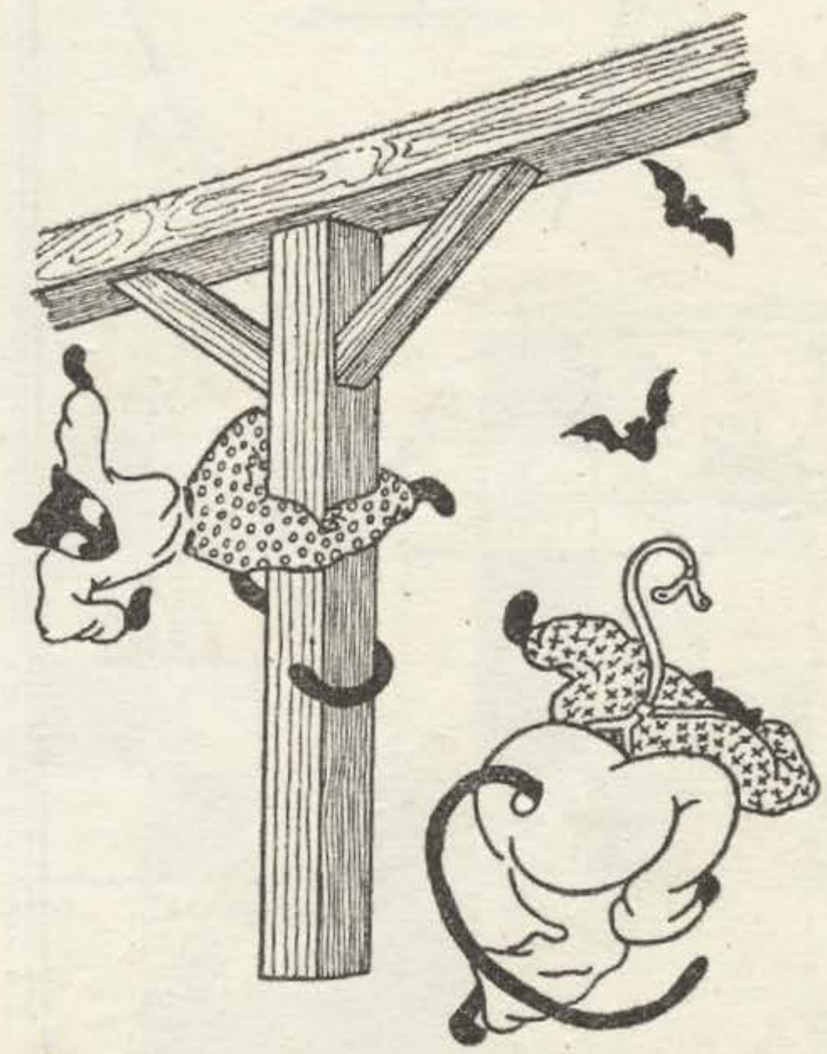

Nagle — czy to koniec świata ?
Martwa rzecz ożyła — lata !
Strach braciszków obu bierze
Lecą z szumem nietoperze.

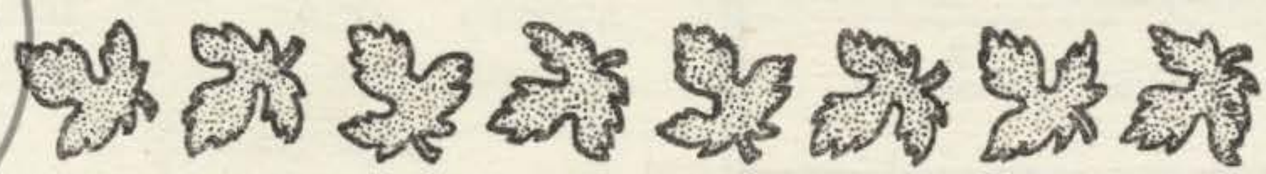

archiwum

CO TO JEST?

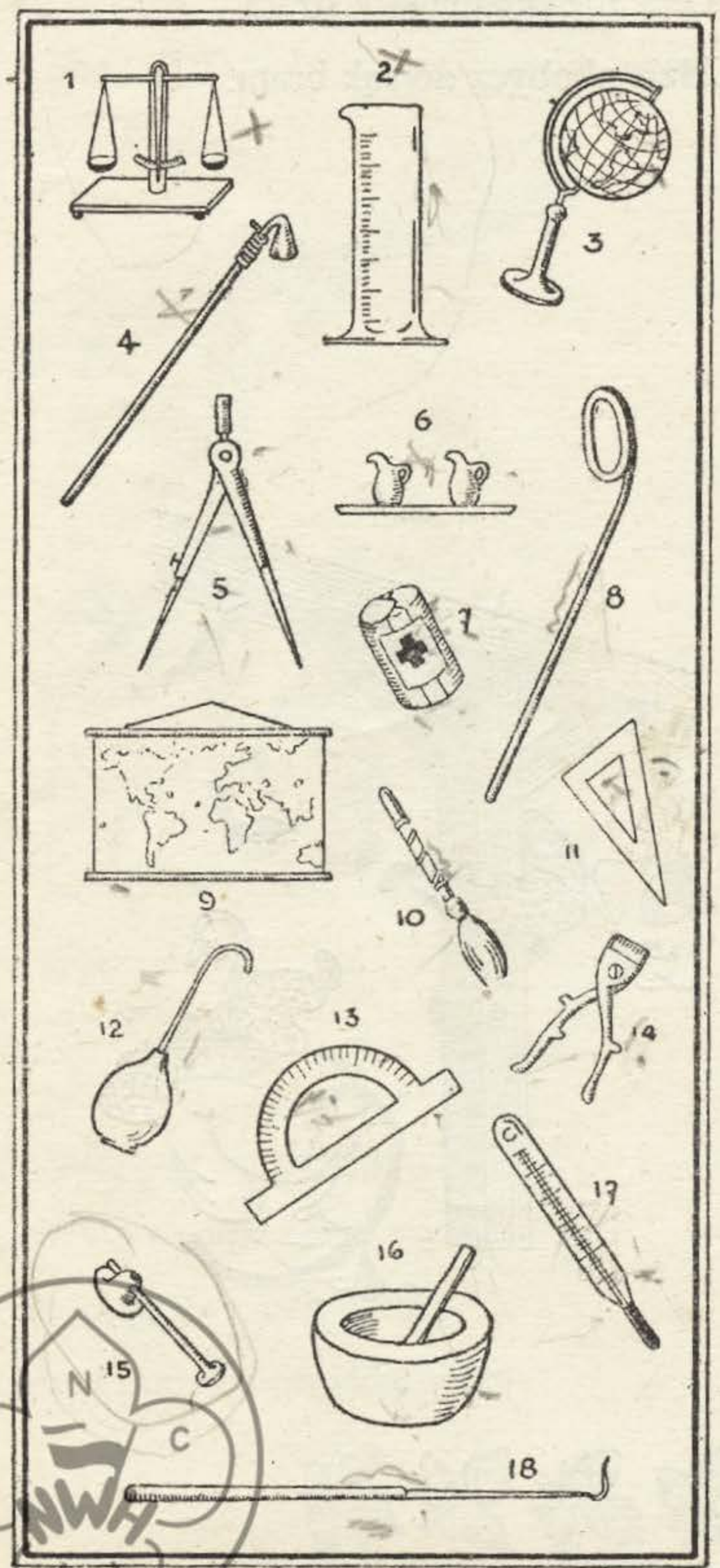

Zagadka rysunkowa Nr. 21.

Z małej miejscowości na głębokiej prowincji wybierał się jeden z mieszkańców do dużego miasta po sprawunki. Znajomi jego, pracujący każdy w swoim zawodzie, obarczyli go zakupem całego szeregu przedmiotów, niezbędnych im do wykonywania pracy fachowej.

Mieszkaniec pojechał i przywiózł każdemu po 3 sprawunki, które przedstawia rysunek. Jedynie dla swego sąsiada mógł załatwić dwa z nich, zaś sobie tylko jeden.

Odpowiedźcie na pytania:

1. w jakim fachu pracował mieszkaniec?
2. w jakim fachu pracował jego sąsiad?
3. Jakie zawody posiadali inni jego zleceniodawcy i wielu ich było?

5

archiwum

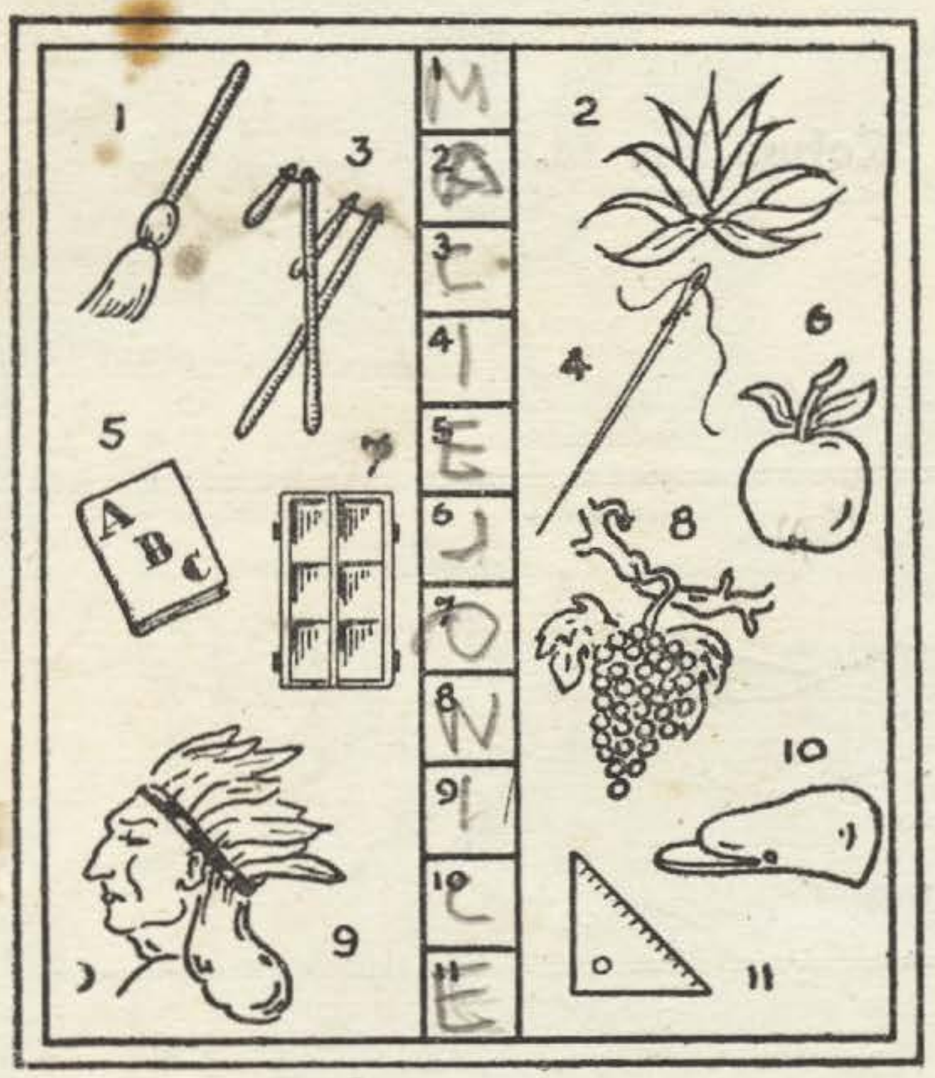

Łamigłowka geograficzna. Nr. 22.

Na rysunku jest jedenaście słów. Pierwsze ich litery wpisane w kratki dadzą wam nazwę miejscowości historycznej.

Gdzie ona leży i z czego jest znaną w historii Polski?

Krzyżowka Nr. 23.

POZIOME: 1. ręczne narzędzie do koszenia, 4. organ wzroku, 6. pierwiastek chemiczny wynaleziony przez Polkę, 7. napój z rośliny pozakontynentalnej, 9. skorupiak jadalny, 10. inaczej pukiel, 14. owad kłujący podobny do pszczoły, 15. łódź Noego, 17. inaczej duży, pojemny sak, 18. bożek miłości, 19. inaczej ukrop.

PIONOWE: 2. kształt zbliżony do koła, 3. napój wyskokowy, 4. rzeka w Polsce, lub choroba dziecinna, 5. wstępna praca w polu, 8. napój codziennego użytku, 11. skóra drzewa, 12. przysłowiowy ptak parkowy, 13. jajeczka ryb, 16. inaczej fosa.

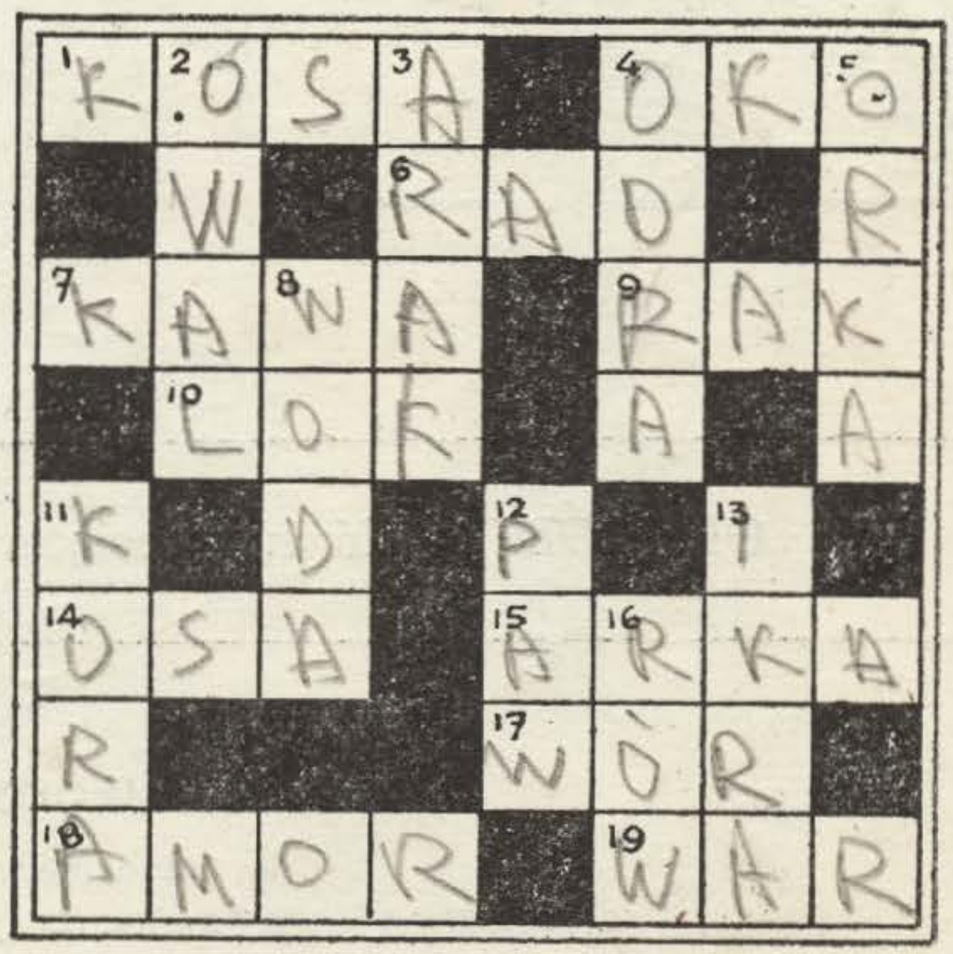

archiwum

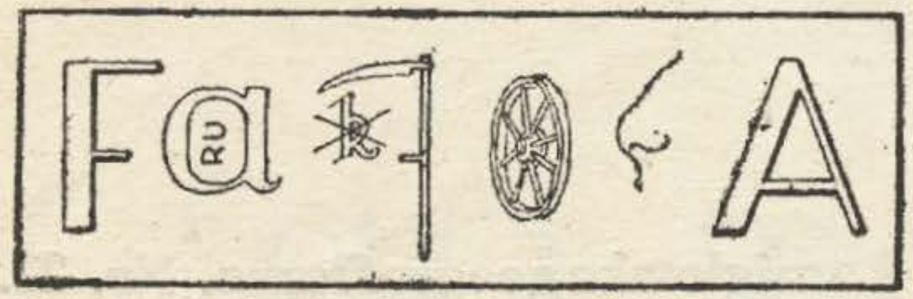

Rebus Nr. 24.

Łamigłówka obrazkowa Nr. 25.

Autor niniejszego rysunku popełnił w nim błąd rysunkowy. Na czym ten błąd polega?

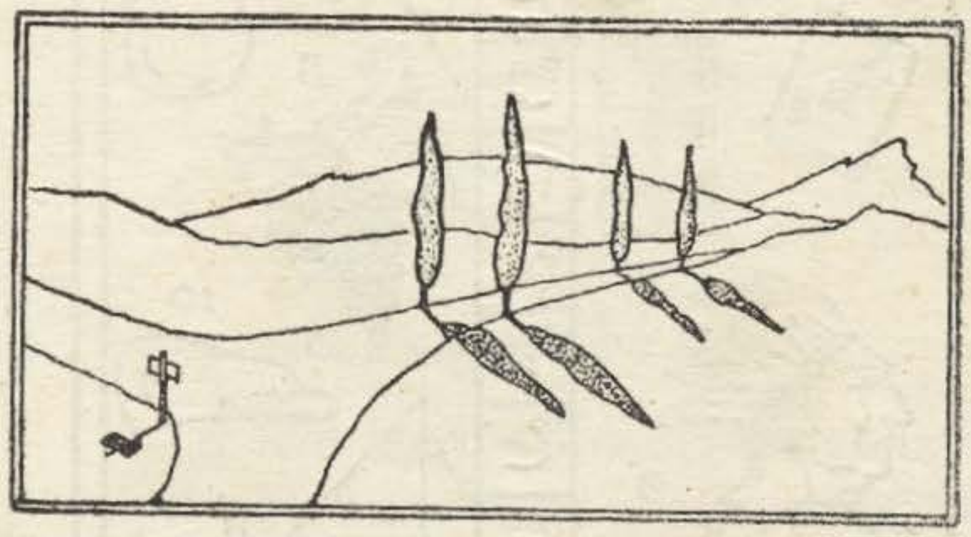

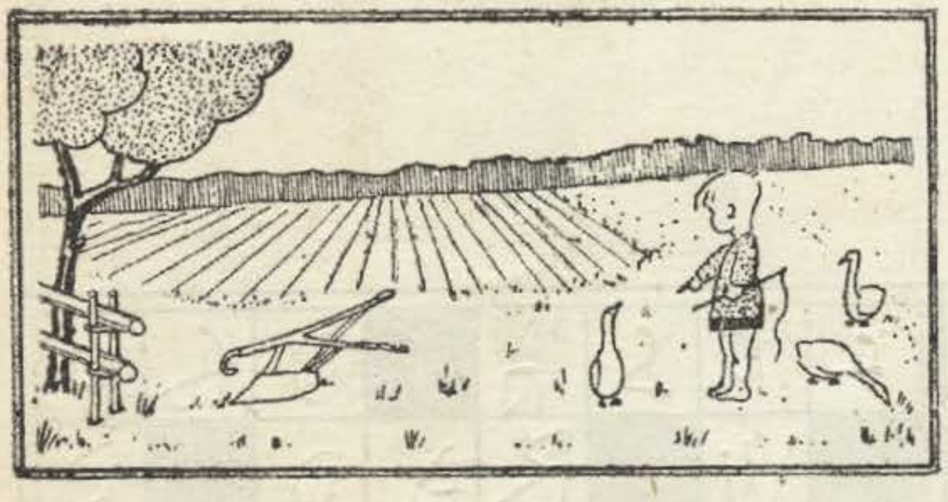

Łamigłówka obrazkowa Nr. 26.

Wiele na tym obrazku znajdziecie wyrazów zaczynających się na literę P?

OKŁADKI: Główki dziecięce — rys. Stanisław Wyspiański.

ŚWIAT MŁODYCH I ZUCH
dla młodzieży i dla dzieci
WYDAWCA: ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
Naczelnictwo poza granicami Kraju
21, Earls Court Square,
London, S.W.5.

Cena 1 sh.

IX 46

archiwum